Nr 241. Kraków, Poniedziałek 25 Maja 1908. Rok XXVII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego**, ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Nasz bojkot wobec wywozu niemieckiego.

W dwóch artykułach, zamieszczonych w ostatnich numerach naszego dziennika pod tytułem: „Zalew niemiecki w handlu światowym“, wykazaliśmy, na podstawie licznych dat statystycznych, ogromny rozwój eksportu niemieckiego w ostatnich latach, ów prawdziwy już zalew rynków światowych wyrobami niemieckiemi. Otóż cyfry te i daty mają i dla nas niemałe znaczenie. W ich świetle, walka, jaką nasze, polskie społeczeństwo wypowiedziało obecnie z powodu nowych gwałtów pruskich, importowi towarów z Rzeszy niemieckiej, wydawać się może przedsięwzięciem na pozór bezskutecznem i bezowocnem w tym przynajmniej kierunku, iżby mogło dać się dotkliwiej we znaki tym dziedzicznym naszym wrogom. Bo chociażbyśmy zdołali wyprzeć z naszych dzielnic za jakie 30 milionów towarów niemieckich, to czyż odwet taki będzie chociażby przykrą przestrogą dla państwa, którego wywóz wynosi przeszło 7 miliardów, czyli 7000 milionów marek, a w ciągu jednego tylko roku wzmógł się o blisko 500 milionów? Czy nie jest to walka karła z olbrzymem, czy olbrzym nie odpowie na te nasze wysiłki jedynie uśmiechem politowania?

A jednak w rzeczywistości walka ta bynajmniej nie jest dla nas tak beznadziejną, jakby to na podstawie cyfr powyższych przypuszczać można. Nie chcielibyśmy też, iżby cyfry te oddziałały zniechęcająco i powstrzymująco na nasz bojkot importu z państwa Hohenzollernów. Dawid biblijny z procą w ręku powalił potężnego, zbrojnego od stóp do głów filistyńskiego Goliata.

My wprawdzie Goliata niemieckiego tą naszą procą bojkotową pokonać nie zdołamy; to rzecz jasna. Lecz co do tego chyba nikt się też u nas nie łudzi. Z tego jednakże bynajmniej nie wynika, iżby ta nasza proca była już zupełnie bezsilną wobec wroga. Przeciwnie, jeśli użyjemy jej zręcznie i rozumnie, zawsze znaczną korzyść odnieść możemy.

Wszystko też zależy od tego, czy rzuty nasze będą celne i trafne, a niemniej, czy nie zabraknie nam do tego odpowiedniej energii i wytrwałości.

Że ogół niemiecki, cała ta blisko sześćdziesięcio-milionowa rzesza, nie odczuje w znaczniejszej mierze naszego bojkotu, to rzecz pewna. Tem dotkliwiej atoli mogą go odczuć liczne jednostki, a nawet całe koła niemieckie, te właśnie, które bezpośrednio ciągną zyski z wywozu swoich wyrobów do ziem polskich. Gdy zaś poczują szkodę, jaką poniosą z winy rządu pruskiego, i jego polityki antipolskiej, zapewne nie wzmocni to w nich afektu do rządu ani zapału do owej polityki. Przeciwnie, za pewnik uważać można, że taka szkoda wpędzi ich w szeregi malkontentów i opozycyi przeciwko rządowi pruskiemu. Jeśli więc nie więcej, to osiągniemy przynajmniej ten skutek, iż pomnożymy w Niemczech szeregi opozycyi przeciwko barbarzyńsko-wrogiej względem nas polityce. A i to coś warte, i to pewną przysługę wyświadczyć może naszym braciom w zaborze pruskim.

Daleko większą korzyść atoli odnieść moglibyśmy przez ten bojkot na innem polu. Gdybyśmy przeprowadzić go zdołali na większą skalę, gdybyśmy na prawdę rozbudzić w sobie zdołali energię w odrzucaniu każdego wyrobu z Rzeszy niemieckiej, nie mogłoby to pozostać bez wpływu na położenie naszego krajowego przemysłu i na zabiegi około uprzemysłowienia naszego kraju. Z góry też powiedzieć sobie powinniśmy, że sam tylko bojkot wyrobow niemieckich z Rzeszy nie wystarczy do osiągnięcia celu, jaki sobie wytknęliśmy, że ręka w rękę z tym wysiłkiem musi iść inny, większy jeszcze wysiłek około wytworzenia własnego przemysłu, którego wyroby zastąpićby nam mogły towary pruskie. Zastąpienie tych towarów wyrobami z innych krajów przemysłowych powinno być tylko środkiem przejściowym, chwilowym; faktycznych korzyści nam to nie przyniesie. Osiągniemy ją dopiero, gdy zdołamy we własnym kraju powołać do życia odpowiednią ilość własnych fabryk.

Nie zrażajmy się przytem rzekomą naszą nieudolnością do takich przedsiębiorstw. Przemysł niemiecki także nie stanął odrazu na dzisiejszej wyżynie, i on przebyć musiał okres podobnej nieudolności. On również produkował z początku towary, „tanie wprawdzie lecz liche“. Dziś jeszcze i pewne nasze przedsiębiorstwa pracują pod takiem hasłem, a nawet pod gorszem jeszcze, bo „schlecht und teuer!“ Lecz i z tą chorobą dziecięcą pewnej części naszego przemysłu moglibyśmy się uporać, gdybyśmy zdobyli się tylko na dobrą w tym kierunku wolę i energię. Czy nie zdołamy dokazać tego, czego dokazali Niemcy, usilną pracą wyzwalając się z nieudolności pierwotnej? Bez wytworzenia własnego przemysłu kraj nasz nie podniesie się na wyższy stopień dobrobytu ogólnego — nie stanie się czynnikiem, z którym inni liczyć by się musieli. Niechże więc praca w tym kierunku nie ustaje ani na chwilę, niech przytoczone przez nas cyfry, dowodzące, co zdziałać może naród, dbały o swoje dobro, staną się nowym dla nas bodźcem w tym kierunku! *J. K. M.*

Wityk, Budzynowski i Trylowski.

Z powodu nawału materyału informacyjnego, niepodobna było wyczerpać sprawozdań z dwóch ostatnich posiedzeń Izby poselskiej. A przecież mowy posłów „ukraińskich“, jakie w tych dniach wygłoszono dla uzasadnienia nagłości wniosków Petruszewicza, Wityka, Ostapczuka i tow., w sprawie nadużyć przy ostatnich wyborach sejmowych w Galicyi, mają znaczenie dokumentu historycznego, świadczącego o wypaczeniu i zwyrodnieniu politycznej myśli w radykalnych sferach ruskich.

Jak już wiadomo, we czwartek zaczęła się w Izbie poselskiej parlamentu austryackiego dyskusya nad nagłością wzmiankowanych wniosków. Niepodobna nie zaznaczyć głównych przynajmniej motywów przemówień trzech przedstawicieli ruskich, posłów: Wityka, socyalisty ruskiego, zasiadającego w klubie socyalno-demokratycznym, Budzynowskiego, radykalnego Ukraińca, członka redakcyi „Diła“ i dra Trylowskiego, z zawodu adwokata, także radykalnego Ukraińca. Dwai ostatni należą do klubu ruskiego.

Poseł **Wityk** liczył na zupełną nieznajomość stosunków galicyjskich w Izbie. Niepodobna inaczej zrozumieć jego twierdzenia, jakoby w Galicyi nie było wsi, „w którejby nie zastrzelono chłopa za obronę należącego się mu lasu“ (sic!). W Galicyi panują stosunki jak za czasów pańszczyzny, a właściciel dóbr ma prawo chłosty (!). Całe sejmowe ustawodawstwo agrarne dąży tylko do utrzymania tych stosunków. Rozdzielanie funduszu melioracyjnego po większej części wychodzi tylko na korzyść wielkich właścicieli ziemskich. Nawet drogi i koleje po większej części budowane są dla szlachty, nie dla ludności, czem się tłomaczy, że koleje krajowe wykazują deficyt. Lwią część swej mowy poświęcił poseł Wityk Starorusinom, solidaryzując z nimi Polaków.

Z kolei zabrał głos pos. **Budzynowski.** Skonstruował on przedewszystkiem osobną historyę Polski na użytek ludu ruskiego, i wyjątkowo tylko podzielił się swemi rewelacyami historycznemi z Izbą, opowiadając brednie o tem, jak to często dawne państwo polskie tylko przy pomocy Rusinów uratowało się od upadku, za co atoli jako zapłatę zbierali Rusini tylko niewdzięczność. Ilekroć Polacy stali nad przepaścią, było to powodem ucisku Rusinów, a jedynym powodem upadku państwa polskiego było to, że Polacy nawet na łożu śmiertelnem nie chcieli uznać Rusinów za równouprawnionych obywateli. Jeżeli Polacy nie dojdą do narodowo-politycznego odrodzenia, to będzie temu winna tylko akcya polonizowania Galicyi wschodniej. Mowca ostrzegał Polaków, by naród ich nie przyłożył raz jeszcze ręki do spełnienia tego, co stało się z ich państwem z powodu złej gospodarki ich poprzedników. Niech Polacy nie poją się zbytnio krwią ruską, bo zginą! Poseł Budzynowski wywodził dalej, że od szeregu lat skarżą się ruscy posłowie, i konkluduje, że jeżeli z przytoczonych w tych skargach faktów tylko(!) tysiączna część jest prawdą, to dla Rusinów ich ojczyzna byłaby piekłem, ale Polacy twierdzą inaczej. Bóg wie — wołał patetycznie p. B. — po której stronie jest prawda. To, co się dzieje w Galicyi wschodniej, wśród innych narodów byłoby już dawno wywołało rewolucyę(!).

Jak w historyi Polski, chciał także poseł Budzynowski oryginalnym być w swoich pomysłach politycznych. Pomysły te polegały na tem, że Austrya przygotowuje oddanie Galicyi Rosyi, aby przez to uzyskać wolną rękę... w Macedonii (sic!). Dlatego rząd centralny pozwala namiestnikom galicyjskim robić z Rusinami, co zechcą. Nadużycia wyborcze należą do środków, jakiemi ma być dokonane polonizowanie Galicyi wschodniej. Polacy dla wyborów nie wahają się nawet przed skrytobójstwem. Ruski chłop Kahaniec był skazany na śmierć przez komitet polski (!). Winni tej śmierci żandarmi nie zostali powieszeni, lecz są nadal organami c. k. bezpieczeństwa w kraju. Autorytet najwyższego nieodpowiedzialnego czynnika jest nienaruszony, a wykluczonem każde wmieszanie się rządu centralnego. Wolą korony jest, by Galicyę w Radzie państwa reprezentowali tylko Polacy i by Rusini zostali całkiem z Rady państwa wyrzuceni. Co się tyczy działalności byłego namiestnika, to była ona niczem innem, jak tylko dalszym ciągiem jego poprzedników, w szczególności osławionego hetmana Potockiego. Urząd namiestnikowski objął na podstawie umowy z koroną; umowę tę zatwierdził rząd centralny. Ten pakt uczynił go wicekrólem Galicyi, między niego a koronę nikt nie śmiał się wtrącać. Jednym z punktów umowy było, że hr. Potocki nie może być ze swego stanowiska usunięty. Z powodu tego stosunku namiestnika Galicyi do rządu centralnego i do korony, wnioski naglące, tu czynione, były zupełnie bezprzedmiotowe. Galicya nie jest czem innem, jak państwem samodzielnem, połączonem z Austryą unią personalną (!).

Rozmyślne okłamywanie opinii publicznej stało się zasadą mowców ruskich. Pos. Budzynowski opowiadał brednie o strajku rolnym w r. 1902, o których nikomu się nie śniło. Opowiadał on, przed pustą co prawda Izbą, że wojsko, które wówczas rozkwaterowano po wsiach, wysłane było nie po to, aby odeprzeć ataki na strajkujących, ale po to, aby strajkujących zastraszyć. Udowodniono(!?), że podczas zakwaterowania po wsiach wojsko gwałciło kobiety, a oficerowie opowiadali, że żołnierze meldowali im, że od rozmaitych komisarzy rządowych otrzymywali polecenie, by gospodarowali po kwaterach tak, jakby byli u siebie w domu i żeby zwłaszcza gwałcili żony i córki włościan.

Dr **Trylowski** przyszedł w pomoc swojemu przyjacielowi, wołając: To skandal. łaidactwo!

„Z faktu — mówił dalej pos. Budzynowski — że podobne wykroczenia we wszystkich gminach ruskich dziać się mogły i pozostały bezkarne, trzeba wnioskować, iż rozkaz gwałcenia kobiet i dziewcząt wydany został przez namiestnika“ (!). Mowca wywodzi dalej, że austryacki parlament nie ma wcale powodu zajmowania się galicyjskiemi sprawami, ponieważ Galicya odstąpiona będzie kiedyś Rosyi. Za to Rosya udzieli Austryi pozwolenia na okupowanie Macedonii.

To już zniecierpliwiło nawet tak dobrego przyjaciela Rusinów, jak p. Wolf, który zawołał:

„W to pan sam przecież nie wierzysz!“

Wyczerpawszy ten motyw dyplomatyczny, który oczywiście zupełnie chybił wrażenia, stoczył p. Bydzynowski walkę ze Starorusinami, zarzucił im szpiegowanie na rzecz Rosyi, poczem przeszedł znowu do bieżących kwestyj politycznych w Galicyi. Redaktor „Diła“ zdobył się tutaj na oświadczenie, że ostatecznie trzeba (tak!) dowieść ludowi, iż w drodze parlamentarnej nic nie można otrzymać dla Rusinów. Jeżeli walka o prawa ruskie ma zakończyć się klęską Rusinów, to niech prędzej się rozpocznie. Zwycięstwo albo śmierć, byleby dłużej nie znosić cierpień — oto hasło każdego Rusina.

Dalej stwierdza ten mowca, że w Austryi pracuje się systematycznie nad tem, aby naród ruski popchnąć do rewolucyi, aby z tego powodu wszystkich Rusinów sprzątnąć(!). Ale nieprzyjaciele ruskiego narodu są w błędzie, jeżeli sądzą, że naród tem zmuszą(!) do rewolucyi. Posłowie ruscy dość mają wpływu, by naród od tego powstrzymać. Jeżeliby jednak nie mieli oni tej władzy, to ma jej państwo podostatkiem, aby rewolucyę w zarodku stłumić bez wielkiej szkody dla masy ludu. Dlatego nieprzyjaciele narodu ruskiego pragną wywołać takie powstanie, którego nawet przy pomocy wojska nie podobnaby było natychmiast stłumić.

Przeczuwając, że wnioski obecne spotka ten sam los, co wniosek Cieglińskiego, prosił p. Budzynowski wszystkie stronnictwa, aby głosowały przeciw nagłości. „Jeszcze więcej gwałtu, jeszcze więcej ucisku“! wołał patetycznie p. Budzynowski. — Niechaj stronnictwa wyświadczą ciemiężycielom Rusinów tę usługę i przyspieszą tem upragnione przez Rusinów przesilenie. W ten sposób naród ruski albo uzyska wolność, albo runie w przepaść. Jeżeli jednak runie w przepaść, to pociągnie za sobą swych ciemiężycieli.

Wreszcie ostatni z tej trójki, **dr Trylowski,** obrał sobie za specyalność udowodnienie, że ś. p. Potocki zasłużył na karę śmierci, a Siczyński na pomieszczenie go w panteonie narodowym ruskim.

„Hr. Potocki — mówił ten poseł — był człowiekiem gwałtu, uważał się za samodzielnego panującego; temu to człowiekowi wydany był lud ruski na łaskę i niełaskę. Nic dziwnego, że po ostatnich wyborach sejmowych powstało bezgraniczne rozdrażnienie wśród mas ludowych. — Siczyński chciał zemścić się za krzywdę, którą hr. Potocki wyrządził ruskiemu ludowi i dać przykład na przyszłość. Każdy naród ma prawo do taktyki rewolucyjnej, naród ma też prawo rozstrzygać, kiedy się ma zabrać do tej taktyki. Posłom z prowincyj zachodnich nie powinien pozostać obcym fakt, że lud ruski uważa Siczyńskiego za bohatera narodowego. Usposobienie to zresztą spokojnego ludu ruskiego dowodzi najlepiej, do jakiej rozpaczy lud był doprowadzony. — Koledzy z prowincyj zachodnich niechaj przestaną uważać Galicyę za prowincyę austryacką. Mundur austryacki na galicyjskim królu jest tylko formą. Dowodem jest to, że hr. Potocki wprawdzie chodził w austryackim mundurze, kiedy rozkazywał strzelać do chłopów, jednakowoż natychmiast po śmierci ubrano go w szaty szlacheckie i w nich go pochowano“.

Z tej apoteozy Siczyńskiego wyniknąć musiało bezwzględne potępienie metropolity Szeptyckiego za jego kazanie i list pasterski. Oto odnośny ustęp mowy dra Trylowskiego:

Hr. Szeptycki nadużył wysokiego stanowiska kościoła, ażeby siłę ruskiego narodu sparaliżować, aby młodzieńca, który swe młode życie poświęcił na ołtarzu ojczyzny, przedstawić jako najprostszego mordercę, obsypać jego nazwisko obelgami. Według tego kazania hr. Potocki był uosobieniem niewinności, przykładem dobrego chrześcijanina.

P. Małachowski: Był też nim.

P. Trylowski: Hr. Potocki, który tysiące ruskich chłopów kazał zakuć (!) i wtrącić do więzienia, przy pomocy wojska zrabował narodowi 25 mandatów, za którego pozwoleniem użyto broni przeciw temu ludowi, który cały szereg chłopów ma na sumieniu!

P. Małachowski: Ani jednego.

P. Trylowski: Jakąż wagę kładł hr. Szeptycki na to, aby zapobiedz wychwalaniu Siczyńskiego i zapobiedz za wszelką cenę naśladowaniu taktyki Siczyńskiego?

P. Małachowski: Miał racyę.

P. Trylowski: Czy tak samo, jak wobec Potockiego zachował się hr. Szeptycki wobec ruskich chłopów, kiedy ich mordowano i rabowano im mandaty?

P. Pastor: Czy może miał czyn Siczyńskiego pochwalić? Dobry byłby z niego biskup!

P. Trylowski: Hr. Szeptycki podniósł swój głos, kiedy tysiące ruskich chłopów, z powodu udziału w ruchu wyborczym, za noszenie odznak „Siczy“ okuto niewinnie (!) w kajdany. Powiodło się hr. Szeptyckiemu także i dwóch ruskich biskupów skłonić do wspólnego listu pasterskiego do ludu ruskiego, w którym to liście wyłuszczono ludowi zasady, wygłoszone w kazaniu. Jest to hańbą dla tych obu biskupów; jeżeli przez to rozdział między nimi, a ruskim ludem z pewnością się pogłębi, nie będzie rzeczą radykalnych ruskich stronnictw budować nad tą przepaścią most. Z powodu artykułu, jaki mowca napisał o zamordowaniu Potockiego, obwołany został przez jeden z dzienników polskich oficyalnie ruskim królem.

Ks. Pastor: Gratuluję!

P. Trylowski: Dziękuję panu, zamianuję pana moim spowiednikiem. (Wesołość.)

Ks. Pastor: Nie mógłbym panu udzielić rozgrzeszenia.

Dr Trylowski twierdził nawet, że wszyscy(!) robotnicy, z którymi rozmawiał w Kołomyi, Rusini, Polacy i żydzi, zgadzali się z czynem Siczyńskiego, a nawet w Wiedniu socyalni demokraci robotnicy to samo czynili.

Tego zawiele było nawet socyaliście Seitzowi, który zawołał: Takich twierdzeń nie można przecież wygłaszać.

Trylowski: Mogę jedynie oświadczyć, że mówiłem w Wiedniu z robotnikiem, który zgodził się z zamordowaniem hr. Potockiego.

Seitz: To nie jest przecież decydującem, tutaj nie można tego, jako argumentu, przytaczać.

Pastor: Mordować nie wolno.

Dzisiaj, na popołudniowem posiedzeniu Izby poselskiej, ciągnąć się będzie w dalszym ciągu „dyskusya polsko-ruska“. Ma ona tę niewątpliwie dobrą stronę, że musi kwestyę polsko-ruską przedstawić w świetle istotnej prawdy, a tej prawdy my się obawiać nie potrzebujemy.

Prasa ruska o dyskusyi parlamentarnej.

Dzienniki ruskie, szczególniej zaś „Diło“ — tak są przepełnione niesłychanemi wręcz mowami rozmaitych Budzynowskich i Trylowskich, któremi ci panowie zadokumentowali ostatecznie swą beznadziejną niedojrzałość polityczną, że mało im pozostaje miejsca na omówienie przebiegu dyskusyi i na wysnuwanie z niej wniosków.

Ewa Łuskina.

Żale pomorskich gryfów.

(Ciąg dalszy.)

Jeszcze ostatnie tchnienie nie uszło z piersi rycerza, gdy na plac spotkania wysunął się Trojan, słowiański królewicz. Uśmiech igra na świeżych jagodach młodziana. Ale ramię młodego bohatera godzi jak piorun. Dwa razy skruszyły się kopie. Teraz dobyte miecze migocą młyńcem straszliwym, aż skry błękitne lecą! Raptem furknęło coś w powietrzu jak ulatująca jaskółka. To szabla młodego Trojana śmignęła w obłoki wysoko — i prostopadle jak kamień w morze wpadła.

Skłonił się Trojan dziewczynie, spojrzał w oczy głęboko — te jeziorowe żegnając śliczności — i zwolna konia skierował nad morza brzeg skalisty.

— Kędy miecz mój miły, tam i serce moje..,

Rzekł — i pocisnąwszy rumaka ostrogą, w głąb się z nim rzuci pospołu.

Nieuchwytne westchnienie przeszło powietrzem — pożałował lud królewicza jak słonko jasnego.

Chwilę czekała Jurata, blada jak gezło, przygryzłszy wargi księżycowemi ząbkami, nim trzeci zapaśnik w szranki stanął. Tym razem jest to połamany i potworny karzeł, teutoński baron Cruby.

Jedzie a śmieje się zjadliwym rechotem:

— A jakoż będzie, panno cudna, kiedy cię karzeł pokona i do łożnicy za włosy zawlecze... He! he!...

Gniewny pomruk przeszedł po tłumie, łuna oblała Juraty lice — lecz gestem nakaże milczenie. Ucichło. Księżna przygięła się nieco na kark białemu koniowi, trędzle ujmie krótko — i natrze jako błyskawica.

Miota się karzeł w stalowych błyskach włóczni i z niesłychaną sprawnością uchodzi godzących ciosów, z których każden jest śmiercią samą — ale niedługo. Już legł na piasku, bity kopytami własnego pierzchającego rumaka, a nad nim Jurata wysoko kopie wznosi — jak robaka przygwoździ do ziemi. Nie — z pogardą odwraca głowę od pieniącego się w bezsilnej złości potworu — i na bok zjeżdża. Karzeł przecie raptem ucichł. Bieżą pachołki podnosić karła — trupa podnoszą. Sina twarz, krwią nabiegłe oczy wysadzone z orbit. Zadławił się Teuton własną wściekłością.

Z kolei piękny grabia Zielonego Erynu mierzy swe ramię z pomorską dziewczyną — by wkrótce na miecz rzuciwszy się własny dług spłacić honorowi rycerza; — jeszcze kilku zalotników śmierć uścisnęło bladą za kochankę — reszta odstępuje.

Teraz zachwiała się Jurata — z konia zsiada. Oto znów sama pośrodku szranków w szańcu męskich trupów stoi blada, na mieczu dwuręcznym oparta, z przymkniętemi powiekami...

Władycy i posłowie ciężko podnoszą się z siedzisk, pokłon składają księżnie.

— Nie było snać woli bogów z narodem. Ostawajcie w spokoju, pani.

Odeszli. Do Juraty stojącej niemo przystępują Czeltice. Na barki księżnej płaszcz narzucają z szkarłatnej, pajęczej powłoki. Płaszczem opłynięta, w niezłomnej, straszliwej powadze po granitowych stopniach wstępuje w głąb zamku. Kute wrzeciąże zamykają się za nią.

Władycy, stanąwszy przed ludem skamieniałym jak posąg z jednej bryły, powtórnie obnażyli głowy:

— Winniśmy bohaterom cudzym miast książęcego stołba — stos dębowy i obiatę żalną.

— Winniśmy — powtórzyły tysiące.

I w ciemną noc, do wtóru wichrom, jęły z jękiem padać i kruszyć się z trzaskiem — twarde buki, żywiczne sosny i dęby mocarne.

IV.

Całe dwie doby rojno było na Roji. Żywi wstąpili na umarłych pola, między ojczyce wprowadzić zwłoki tych, co narodowi ojcem być mieli, wojów mężnych, rycerzy chrobrych.

Juści, nikt nie wątpił więcej, jako księżna Jurata, to bajeczne piskle, nie w żadnem podniebnem gnieździe, choćby i przesławnego Gryfitów rodu, się lęgło. Z rajskich ptaków lot swój wiedzie, widno Stryboga prawa córa, w dowód łaski i przyjaźni bogów w kolebce staremu księciu odmieniona.

Już i żalu, jakimby nie był, poniechać się godzi i nadziei oglądania walecznego księcia na pomorskiej stolicy. Cześć zginała karki ludu, kto o Juracie, jak o kobiecie pomyśleć śmiał kiedy, jak bluźnierstwa się kajał, niechże się święci odtąd wola jej i sława!

Ale pomarłym bohaterom naród uczciwość wszelką oddać winien. Wysoki zdziałać stos, wysoki — głęboki wybrał dół, głęboki — jak chwała młoda, jak życie nieprzeżyte, jak pragnienie narodu całego, co go społem pogrześć trza.

Całe dwa dni — garncarze i zdunie wypalali z gliny piękne popielnice, guślarze kreślili na bronzowych tabliczkach tajemne runy, dziewczyny zbierały po wąwozach całe pęki ofiarnych ziół o mocnej woni, kobiety tkały i dziergały śmiertelne chusty z lnu czystego, a kowalowie kowali co najmisterniejsze toporki, berdysze i dzidy, by je w żałobnym podarunku z dymem stosu przesłać bohaterom cudzym, drwale zaś jęli łupać obalone dęby, modrzewie i sosny i układać je w niebosiężne stosy.

A gdy siedm stosów urosło, wyniosłych jako wieże, o świcie dnia trzeciego wzniesiono na tarczach ciała książąt i witeziów, — tedy niewiasty narzuciły je cudnie dzierganemi chusty, dziewczęta osypały pachnącymi zioły, bursztyniarze cisnęli garście bursztynów, żywicy i myrrhy, a pasiecznicy uronili z krużą patoki najczystszej, — tedy guślarz na umarłe głowy zlał ostateczne pomazanie: z kamiennej czaszy w kształcie piersi kobiecej — mleka zdrój.

Dopiero podpalone stosy, iże gorzały w jasnem powietrzu, w obliczu nieba i morza, jako karbunkuły jarzące, wśród gromkich, bohaterskich pieśni i szczękania żelaz zgromadzonych wojowników.

Pod zachód nie pozostało nic, okrom zgliszczy, zczerniałych głowni, stopionych kruszczów, popalonych kości i popiołów. Tedy na dymiące zgliszcza wstąpiły dziewki białe i cudne, niosąc urny i popielnice, by w nie zawrzeć bohaterów szczątki. I poszły przodem, jedna za drugą, jako gąski białe, ku starym, ojczystym „żalom“, a za nimi korowodem ruszyły płaczki, gąślarze i grający na lirze, władycy, rycerze i ciżba ludu wszelkiego.

Na starem żalisku rujańskiem czekało nagotowane okopisko świeże, co je najstarszy guślarz nakreślił laską z wierzbiny, koło wydłużone w kształcie maczugi olbrzyma, otoczone wysokim wałem ziemnym, jak zbrojne horodyszcze. Na otwartym, węższym końcu maczugi postawiono na straży dwa złomy granitu, jakie tylko zdołano we dwanaście par wołów przywlec z odpłuczyska morskiego. Wewnętrz czekało wybranych siedm czworokątnych dołów, wyłożonych płaskiemi płytami kamienia.

Wśród lamentów płaczek, trzasku żywicznych pochodni, gęśli i kobz grania, w mogiły ciemne złożono przyniesione popielnice. Teraz co najtęższi mocarze zatoczyli na wierzch granitowe wieka, a już lud cały, jakie kto zdołał, narzucał na nie głazy i kule kamienne, że kopce urosły ogromne, jak czapki kamienne olbrzymów.

(C. d. n.)

„Diło“ ogranicza się do stwierdzenia „r a d o s n e g o dla siebie f a k t u“, że dyskusya ruska miała dotąd ten skutek, iż wielu dotychczasowych sojuszników Koła polskiego o p u ś c i ł o j e w krytycznej chwili i przed głosowaniem nad nagłością wniosku pos. Ceglińskiego opuściło salę. Przedewszystkiem uczyniło to wielu Czechów, z których tylko dr Pacak, Zaczek i Prażek głosowali przeciw nagłości. Ta zmiana frontu wobec Koła polskiego, miała, według „Diła“ — wywrzeć na posłach polskich takie wrażenie, że nawet minister Abrahamowicz powiedział rzekomo do czeskiego ministra rodaka: „Wir danken vielmals, nun wissen wir, auf wen wir uns verlassen können“. Nacieszywszy się temi bajkami, konkluduje „Diło“:

„Butna polska mina rzednie w miarę, jak przeciąga się ruska debata, w której rzecznicy nasi z coraz większym temperamentem atakują polsko-szlacheckie rządy, trzymając się ściśle parlamentarnego tonu. Po deklamacyach Głąbińskiego i Dzieduszyckiego po bezceremonialnym w swej beztreściwości min. Bienercie, przyszły wyczerpujące przemówienia naszych rzeczników, k t ó r z y w p u c h(!) rozbijają wywody obrońców dzisiejszego galicyjskiego systemu i t. d.“

Moskalofilski „Hałyczanin“ zachwycony jest wystąpieniem pos. dra Hlibowickiego, dla którego nie może znaleść dość pochwał, a mowę jego nazywa wypadkiem historycznym. Ukraińców piętnuje ten dziennik jako barbarzyńców, niezdolnych do parlamentarnej dyskusyi i odpowiadających na argumenty naukowe gwałtami i wymyślaniami. Nadto uzupełnia „Hałyczanin“ sprawozdania telegraficzne z mowy dra Hlibowickiego następującym w sprawozdaniach tych opuszczonym ustępem:

„Kochamy i wysoko cenimy nasz utalentowany naród rosyjski, który dał kulturze światowej takich geniuszów, jak Tołstoj, Dostojewski, Turgeniew, Puszkin, Gogol i Lermontow, ale równocześnie nie możemy odnosić się ze szczególną sympatyą do oficyalnych sfer Rosyi, które zarówno tych olbrzymów ducha jak i tysiące ich zwolenników prześladowały i prześladują. Również jako Słowianie nie jesteśmy wstanie obdarzać oficyalnych sfer rosyjskich szczególną sympatyą, dopóki te zależne od Berlina sfery nie zmienią swej wewnętrznej i zewnętrzej polityki, nie uwolnią się od niegodnej komendy z Berlina i nie rozważą najważniejszej sprawy słowiańskiej spokojnie i szybko bez podróżowania do Swinemünde lub ciągłego przysiadywania przy telefonie, łączącym Berlin z Petersburgiem“.

Do ustępu tej mowy dra Hlibowickiego „Hałyczanin“ przywiązuje nader wielką wagę, jako do wyraźnego określenia stosunku partyi moskalofilskiej w Galicyi do rządu petersburskiego. Należy jednak zauważyć, że te wymówki pod adresem oficyalnego Petersburga, jakie wplótł do swego przemówienia rzecznik moskalofilów, bardzo często powtarza „Nowoje Wremia“ Suworina który jest organem półoficyalnym. Od czasu bowiem rewolucyi, prasa półoficyalna otrzymała prawo „krytykowania“ rządu w duchu patryotycznym, aby w ten sposób dostarczać mu pozorów, że w swych nacyonalistyczno-reakcyjnych dążeniach idzie on tylko za wolnym głosem opinii publicznej.

Kronika.

Kraków, 25 maja.

Z wczorajszej niedzieli. Nie jak w maju, ale jakby w najupalniejsze dni lipca, wczorajsza niedziela zeszła wśród niczem niezmąconej pogody i gorąca. Upał dochodził wczoraj do 40 stopni C. w słońcu, powietrze było parne i zdawało się, że burza musi nadejść w najbliższych godzinach. — Deszcz jednak wczoraj nie opadł, spiekota zatem i posucha odebrała licznym uczestnikom za miasto całą przyjemność zamiejskiego spaceru. Na gościńcach zamiejskich, a nawet na niektórych ulicach w samem śródmieściu, panował tak przeraźliwy kurz, że wystarczyło odbyć raz drogę wśród tych zasp kurzu tam i z powrotem, by stracić zdrowie. Szczególniej odnosi się to do ulicy Warszawskiej i ulicy poza mostem kolejowym, przed rogatką warszawską, których nigdy nie skrapiają wozy miejskie. Również droga poza rogatką miejską na Prądniku, prowadząca do granicy rosyjskiej, bardzo uczęszczana na spacery dla swego malowniczego otoczenia, jest w dni posuchy niemożliwą do przejścia. A przecież kilka beczek z wodą zaradziłoby tym niemożliwym stosunkom.

Wczoraj odbyło się na Panieńskich Skałach kilka „majówek“ różnych towarzystw, roiły się od publiczności Bielany, tłumy też podążyły do Skały Kmity, miejsca coraz liczniej i chętniej odwiedzanego w niedziele i święta.

Gdyby istniała jeszcze łatwiejsza komunikacya z dalszemi okolicami Krakowa, za pomocą odpowiednio regulowanego ruchu kolejowego, lub automobilów, mieszkańcy Krakowa mogliby dobrze wykorzystać każdą pogodną niedzielę i święto.

Ulewa. Dziś rano około godz. 9 nawiedziła miasto wielka ulewa, wśród grzmotów i błyskawic. Ranek był niezwykle pogodny. Dopiero chłodny wiatr zachodni nagromadził zwały chmur. Wobec wczorajszego upału spodziewaną była powszechnie gwałtowna burza, skończyło się jednak tylko na wielkim deszczu, który bez przerwy zalewał ulice prawie do godz. 11 przed południem. Następnie poczęło się zwolna rozpogadzać, a już o godz. 1 w południe zajaśniała pogoda w całej pełni. Obecnie zdaje się, iż będziemy znów mieli szereg pogodnych i upalnych dni.

Wiadomości osobiste. Prezydent miasta dr Juliusz Leo wyjechał dzisiaj do Wiednia w sprawach kolejowych.

Zdrowotność Krakowa. W jednym z pism krakowskich pojawiła się onegdaj wiadomość o wypadku czarnej ospy na Podgórzu. Mężczyzna, który zapadł na tę groźną chorobę, miał się jej nabawić przy zetknięciu się z chorem na ospę dzieckiem przy ulicy Ogrodowej w Krakowie.

Otóż z powodu powyższej notatki miejski urząd zdrowia w Krakowie komunikuje nam, że w Krakowie nie zaszedł żaden wypadek ospy ani przy ulicy Ogrodowej ani w żadnem innem miejscu i wogóle stosunki zdrowotne w mieście są zadawalające.

Odczyt p. t. „O kwestyi ruskiej“ wygłosi p. Z a m o r s k i, poseł do Rady państwa, we środę 27 b. m. w lokalu „Ogniska“, VIII Josefstaedterstr. 16 w Wiedniu. Początek o godz. 7. Wstęp wolny.

Wycieczka na rzecz grupy krakowskiej stow. „Pomoc bratnia“ w Zakopanem odbędzie się w nadchodzącą niedzielę dnia 31 b. m. Wycieczka wyjedzie do Rudawy i Dubia. Na miejscu urozmaicony festyn. Bilety za zaproszeniami sprzedają stowarzyszenia i Kółka akademickie, ponad to zarząd grupy w Domu akademickim (ul. Jabłonowskich) nr. 69, I p. od godz. 2—4 po południu.

Wycieczka do Pragi. Dyrekcya służby popierania przemysłu w ministerstwie handlu w Wiedniu (Gewerbeförderungsdienst) nadesłała na ręce p. Aug. Porębskiego, przewodniczącego komitetu wycieczkowego do Pragi, pismo następującej treści:

„Wielmożny Panie! Do wiadomości dyrekcyi służby popierania przemysłu doszło, że uczestnicy wycieczki polskich kupców na krajową wystawę przemysłową w Pradze w czasie Zielonych Świąt. wyrazić mieli życzenie zwiedzenia w drodze powrotnej podczas pobytu w Wiedniu także wystawy techniki rękodzielniczej służby popierania przemysłu. Dyrekcya zaprasza niniejszem najuprzejmiej szanowny komitet wycieczki, ażeby zechciał zawiadomić o dokładnym terminie ewentualnego zwiedzenia wystawy techniki rękodzielniczej, oraz o przypuszczalnej liczbie uczestników, ażeby można było przygotować odpowiednio fachowe przewodnictwo podczas zwiedzenia wystawy. Dr Vetter zastępca dyrektora.“

Komitet podając tę odezwę do wiadomości uczestników wycieczki do Pragi, prosi, aby mający chęć zwiedzenia w Wiedniu wystawy techniki rękodzielniczej zawiadomili o tem komitet (Kraków, Wolska 14) i zarazem nadmienili, w którym dniu pragną to uskutecznić.

Wyścigi konne w Krakowie. Sekretaryat donosi nam, że wyścigi konne Towarzystwa międzynarodowego zamiast 17, 21 i 25 czerwca b. r., jak to swojego czasu donieśliśmy, odbędą się w dniach 21 (niedziela), 25 (czwartek) i 29 czerwca (poniedziałek, św. Piotra i Pawła), a wyścigi galicyjskiego klubu jazdy panów, zamiast 19 i 23 czerwca, w dniach 23 (wtorek) i 28 czerwca (niedziela).

Upały a sprzedaż mięsa. Z wielu stron żalą się nam na kupowane w sklepach rzeźniczych i jatkach mięso, które w obecnej porze, podczas panujących upałów bardzo prędko ulega zepsuciu. — Szczególniej gospodynie krakowskie żalą się na rozkaz zamykania sklepów i jatek przez cały dzień w niedziele, w którym to dniu nie można w całem mieście nabyć kawałka świeżego mięsa, a mięso kupione w sobotę, w braku domowej lodowni, musi podczas takich upałów zepsuć się.

Jak się dowiadujemy w wydziale aprowizacyjnym magistratu krakowskiego, w sprawie zamykania sklepów i jatek w niedziele, o b o w i ą z u j e r o z p o r z ą d z e n i e n a m i e s t n i c t w a, które nie pozwala w niedziele otwierać sklepów, jedynie w czasie od 1 czerwca do końca sierpnia, sklepy z mięsem mogą być otwarte do godziny 9 rano. W przewidywaniu, że upały mogą powstać jeszcze przed miesiącem czerwcem, co też istotnie w bieżącym roku nastąpiło, magistrat starał się przepisów rozszerzyć, a mianowicie, by sprzedaż mięsa w niedziele mogła trwać od dnia 15 maja do września, namiestnictwo jednak na to się nie zgodziło.

W interesie ogółu mieszkańców miasta życzyćby sobie należało, by przepis o zamykaniu sklepów i jatek z mięsem w niedziele był co do letnich miesięby rozszerzony, gdyż obecne stosunki narażają ludność na wielkie przykrości.

Z teatru ludowego. We wtorek d. 26 b. m. „Trójka hultajska“, wodewil ludowy w 4 obrazach ze śpiewami i tańcami Nestroja, nigdy nie schodzący z repertoaru we wszystkich teatrach tak naszych, jak i zagranicznych. W roli szewca wystąpi p. Poleński z nadzwyczaj wesołemi kupletami, w roli krawca p. Kalinowski, dalej pp. Cholewicz, Limen, Wolski, Falkowski, Kolman, Sieniawska i wielu innych. — We środę, d. 27 b. m. z powodu wycieczki włościańskiej. „Wóz Drzymały“ J. Rączkowskiego i „Hanusia Krożańska“ Z. Parviego. We czwartek d. 28 b. m. po raz pierwszy „Wesele Fonsia“, krotochwila w 3 aktach R. Ruszkowskiego — w rolach głównych wystąpią pp. Cholewicz, Konarski, Kalinowski, Limen, Falkowski, Sieniawska, Kolman i inni.

Strajk piekarski. Jak się dowiadujemy, wczoraj w południe odbyło się u starszego cechu piekarzy zgromadzenie wszystkich majstrów piekarskich, zarówno czarnego, jak białego pieczywa, na którem uchwalono nie rokować z czeladzią na warunkach przez nich przedstawionych.

Strajk wogóle pomału się chwieje i coraz mniej zaczyna zajmować opinię publiczną. Chleba nie brakuje, również białe pieczywo pojawia się w dostatecznej ilości, gdyż majstrowie przy pomocy chłopaków i parobków wypiekają nadal bułki, rożki i t. p.

Gorzej, że świeżego pieczywa nie ma w niedzielę, gdyż majstrowie przystali na warunek całodziennego spoczynku niedzielnego, który się już rozpoczyna w sobotę o północy. Również przykrym jest także brak bułek dwuhalerzowych, których od czterech dni piekarze nie wypiekają.

Echa strajku piekarskiego. Czeladź piekarska, widocznie przebiegiem strajku niezadowolona, dopuszcza się licznych ekscesów, które skierowane są przeciw niesolidaryzującym się z akcyą strajkową czeladnikom i majstrom. I tak nocy ubiegłej na ulicy Józefińskiej na Kaźmierzu gromada strajkujących wywołała zajście w piekarni p. Goldberga, który, chcąc pracę utrzymać w pełnym tempie, sprowadził do roboty czeladników z prowincyi. Strajkujący powybijali okna w piekarni i następnie roztłuczone szkło wsypali do naczyń z rozczynem ciasta, przygotowanem do wypiekania pieczywa. Nie zadawalniając się jeszcze tym czynem, zagrozili pracującym robotnikom, iż gdy tylko wyjdą z piekarni, zostaną ciężko obici. Ponieważ napastnicy gotowali się do dalszych ekscesów, wezwano policyę, która kilku czeladników aresztowała, a reszta zbiegła. Zajście wywołało wielkie zbiegowisko. Podobnie postępuje strajkująca czeladź w Podgórzu. Wczorajszej nocy aresztowano tam Andrzeja Ogona i Stanisława Szczepańskiego, obu czeladników piekarskich, którzy pod nazwą „kontrolorów“ pełnili rewizye po piekarniach, gdzie pracowano i pobili ciężko Józefa Biedronia, również czeladnika piekarskiego, który do strajku nie przyłączył się.

Utonięcie. Wczoraj po południu około godziny 6 utonął w czasie kąpieli w Wiśle pod Pychowicami, służący oficerski od dragonów niewiadomego nazwiska.

Z kraju.

Złożenie godności wiceburmistrza. Z B i a ł e j donoszą nam, że z powodu niezgody wśród członków Rady miejskiej, wiceburmistrz p. Franciszek W e n c e l i s, złożył swą godność. P. Wencelis zawsze bardzo przychylnie odnosił się do polskiej ludności.

Ukraiński nauczyciel katem polskiego dziecka. Piszą nam z Tarnopola: W Celejowie pod Kopyczyńcami zdarzył się onegdaj brutalny fakt, przypominający żywo gwałty pruskich nauczycieli na dziatwie polskiej. Niejaki Julian Sadowski nauczyciel w Celejowie, Ukrainiec s k a t o w a ł w okrutny sposób o ś m i o l e t n i e g o c h ł o p c z y k a, Polaka, nazwiskiem Józef Moskaluk, z a t o, ż e t e n ż e n i e c h c i a ł m ó w i ć w s z k o l e p a c i e r z a p o r u s k u.

Wedle świadectwa lekarskiego Moskaluk bity był twardem narzędziem, najprawdopodobniej trzciną i ma na prawem ramieniu trzy smugi obrzękłych sińców, na lewem ramieniu dwie smugi, u jednej ręki zdarcie naskórka nad paznokciem, jedno udo od bicia obrzękłe, wreszcie na kręgosłupie dwie zasiniałe smugi. Chłopak jest nędzny, drobny i wskutek pastwienia się tego światłodawcy popadł w gorączkę. Ojciec Moskaluka zaskarżył do sądu nauczyciela Sadowskiego z powodu lekkiego uszkodzenia ciała jego syna a sędzia, Rusin, aczkolwiek powszechnie spodziewany był surowy wyrok, zasądził Sadowskiego na dwa dni aresztu lub 5 koron kary. Prokurator jednak odwołał się do wyższej instancyi z powodu za niskiego wymiaru kary.

Wieś Celejów dawniej prawie polska, obecnie dzięki rutenizacyjnej pracy ojca Sadowskiego i jego syna całkiem prawie zruszczała i zapomniała o polskości. Może ten fakt nieludzkiego katowania wskrzesi iskrę narodową wśród naszych braci, z drugiej zaś strony posłowie nasi powinni energicznie zająć się tą sprawą i napiętnować przed szerszem forum. Urzędowe dowody znajdują się w aktach sądowych.

Żółkiew, 21 maja. Staraniem Rady powiatowej odbyło się 18 b. m. nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Andrzeja Potockiego. Podczas mszy weszło do kościoła kilku księży proboszczów ruskich. Początkowo przypuszczano, że oni przyszli tylko w charakterze słuchaczy żałobnych, ale wkrótce jeden z nich (ks. Dorkot) wyszedł z zakrystyi i w asystencyi dwóch innych zaczął odprawiać mszę. Fakt ten przyjęto z wielkiem uznaniem.

Po nabożeństwie w sali Rady powiatowej odbył się wiec polski pod przewodnictwem p. Kozickiego. Dr Maciulski wypowiedział referat o politycznem położeniu w kraju. Po dyskusyi uchwalono rezolucyę, nawołującą do solidarnego salwowania interesów narodu polskiego przed terorem „Ukraińców“.

Ze świata.

Z Warszawy. (Protest muzyków przeciw „Filharmonii“. — Echa strzałów na żandarma. — Zabicie stróża. — Varia.)

— Kilka pism warszawskich zamieszcza protest wystosowany przez liczne grono wybitnych polskich muzyków i krytyków artystycznych, skierowane przeciw zarządowi „Filharmonii“ warszawskiej, a raczej przeciw dyrektorowi administracyjnemu Aleksandrowi Rajchmanowi. Muzycy ci zapowiadają bojkot tej instytucyi, o ile rada naczelna nie powierzy artystycznego kierownictwa ukwalifikowanej osobistości.

— W uzupełnieniu opisu napadu na żandarma na Pelcowiźnie, podają pisma następujące szczegóły: Podoficer żandarmeryi Załochowski w towarzystwie 3 szeregowców piechoty udał się do wsi Pelcowizna, aby sprawdzić pozwolenie na budowę domu. Kiedy przechodzili przez jednę z ulic, dwóch nieznanych młodych ludzi dało do nich 2 strzały z rewolwerów. Jedna z kul zerwała żołnierzowi epolety. Załochowski wraz z żołnierzami puścił się za nimi w pogoń, przyczem żołnierze zaczęli strzelać do uciekających, z których jeden, ugodzony kulą, padł trupem na miejscu. Drugi, młody człowiek, rzucił się w boczną ulicę, lecz tu natknął się na zabiegającego mu drogę żandarma, z którym wywiązała się krótka walka, gdyż nieznajomy wystrzałem z browninga zranił żandarma w rękę i, ubezwładniwszy go w ten sposób, pomknął dalej. Dognały go jednak kule z karabinów żołnierzy i zabiły na miejscu. Obaj zabici młodzi ludzie byli w wieku lat 20—22. Dokumentów żadnych przy nich nie znaleziono.

— W nocy z soboty na niedzielę nieznani sprawcy zabili uderzeniem sztyletu stróża domu pod L. 31 przy ulicy Smoczej.

— W Częstochowie zabito strzałami rewolwerowemi Pawlaka, roznosiciela dzienników, i Lubczyńskiego, robotnika. Zabójca niewiadomy zbiegł.

— W Kielcach aresztowano ogółem w sprawie zabójstwa Afanasjewa, naczelnika kieleckiej dyrekcyi naukowej, 40 osób.

Eksplozya w fabryce. Z Łodzi donoszą: Wczoraj w fabryce wód gazowych Edwarda Kunerta w Pabianicach nastąpił wybuch gazu. Znajdujący się w tej chwili w fabryce właściciel, p. Edward Kunert, został zabity.

Odsłonięcie pomnika Vörösmartyego. B u d a p e s z t. (Tel.) Wczoraj przed południem odbyło się w sposób uroczyste odsłonięcie pomnika węgierskiego poety Michała Vörösmartyego. W zastępstwie cesarza przybył na uroczystość arcyksiążę Józef. Wśród uczestników uroczystości znajdował się także b. prezydent ministrów, Koloman Szell, zięć poety.

Michał Vörösmarty — jeden z najznakomitszych poetów węgierskich, urodził się w roku 1800 na puszcie Nyek. Po ukończeniu studyów prawnych w uniwersytecie budapeszteńskim, rzucił się w wir akcyi wolnościowej i płomiennem słowem poetyckiem począł krzewić wśród zastępów młodzieży węgierskiej wzniosłe hasła wolności. — Pierwszy swój utwór, napisany w r. 1831 p. t. „Zolan Fagate“ (Ucieczka Zolana), posiadał już zalety dojrzałej formy i poetyckiego polotu i zwrócił uwagę całych Węgier na młodego poetę, który, niebawem bo w 30 roku życia zdobył godność członka Akademii umiejętności w Peszcie. Wieść o powstaniu polskiem z 1830 r. wstrząsnęła do głębi duszą węgierskiego poety. Vörösmarty, który od pierwszego zarania młodości umiał przedziwnie kojarzyć miłość do swego kraju z ogromną sympatyą dla Polski, miał zamiar z gronem młodzieży węgierskiej wyruszyć na pole walki za Karpaty. Czujne oko szpiegów austryackich zdołało atoli wyśledzić ten zamiar i w porę mu przeszkodzić.

Vörösmarty ból swój wylał w szeregu prześlicznych utworów, w których otworzył swą duszę, pełną miłości i sympatyj dla nieszczęśliwego polskiego narodu.

Jeden z nich zaczyna się od słów:

„Wzbił się ptak Biały nad głowy siepaczy
Do zmartwychwstania wiedzie polskich synów,
Czemuż ja z tobą nie mogę, o orle,
Wzbić się pod niebo hen! pod gwiazd pro-
[mienie,
By pęd olbrzyma mieć i spaść na wrogów
Jak piorun spada na hardą topolę.“

Po upadku powstania Vörösmarty zbliżył się do polskich wychodźców na Węgrzech i z wieloma z nich zacisnął węzły serdeczne. Wyrazem tych sympatyj był jeden z najcelniejszych poematów jego „Elö Szobor“, którego przedmiotem jest Polska i jej nieszczęśliwe położenie.

W ruchu wolnościowym węgierskim z r. 1848 Vörösmarty wziął czynny udział — był wygnańcem politycznym i dopiero po amnestyi wrócił do Pesztu, gdzie umarł w r. 1855.

Dzielnego syna Węgier, który wzniosłem poetyckiem słowem ugruntował miłość swych rodaków dla Polski i jej ideałów, czci dziś pospołu z Węgrami i Polska, a delegacya lwowska na uroczystość odsłonięcia pomnika jest wyrazem tej wdzięcznej pamięci przechowywanej z pietyzmem w sercach Polaków.

Meningitis w Dalmacyi. We wsi Bircic w okręgu zadarskim wybuchła epidemia zapalenia opon mózgo-rdzeniowych. Dotychczas zapadło na tę chorobę 13 osób, z których dwie umarły. Władze zarządziły już wszelkie środki zaradcze przeciwko dalszemu szerzeniu się tej epidemii.

Harden tryumfuje! Rekurs Maksymiliana Hardena, zgłoszony do najwyższego trybunału Rzeszy niemieckiej przeciwko wyrokowi berlińskiej Izby karnej, skazującemu go na 4 miesiące więzienia za rzekomą obrazę hr. Moltkego, osiągnął, jak już wiadomo z depesz, wynik dla skazanego pomyślny i korzystny. Trybunał Rzeszy dopatrzył się w rozprawie przed Izbą karną pewnych błędów i niewłaściwości, z n i ó s ł z a t e m w y d a n y p r z e z n i ą w y r o k i przekazał jej tę sprawę do ponownego rozstrzygnięcia.

Senaty rewizyjne trybunału Rzeszy trzymały się dotychczas jak zwykle tej praktyki, że w razie zniesienia wyroku jednej z Izb karnych, przekazywały ponowne postępowanie o dotyczącej sprawie innemu sądowi tej samej instancyi. Jeżeli w tym wypadku odstąpiono od tej praktyki i sprawę Hardena zwrócono do tej samej Izby karnej, która go zasądziła, to, według przypuszczeń dzienników berlińskich. uczyniono to z tej przyczyny, ażeby nie narazić członków tej Izby karnej na podejrzenie stronniczości.

Mimo to nowy wyrok w sprawie Hardena brzmieć będzie zapewne znacznie inaczej, k o r z y s t n i e j dla oskarżonego. Nietylko bowiem wpłynie na dalszy bieg jego sprawy już sam fakt, że jeden z głównych świadków w ówczesnej rozprawie przeciwko Hardenowi, książę Eulenburg, znajduje się w więzieniu śledczem pod zarzutem krzywoprzysięstwa, ale i Harden sam ma podobno możność osiągnięcia zmiany w składzie trybunału, który będzie go sądził ponownie. Dowiedział się on bowiem po ostatniej przeciwko niemu rozprawie, że trzej sędziowie, tworzący ten trybunał, z góry już przez rozpoczęciem rozprawy, głosili publicznie, że m u s i on być skazany. Przy nowej rozprawie Harden odrzuci więc tych sędziów, jako przeciwko niemu uprzedzonych.

Franciszek Coppée. Telegramy doniosły, że w dniu 23 b. m. zmarł w Paryżu znakomity poeta i dramaturg, Franciszek Coppée, w 66 roku życia. Urodzony 12 stycznia 1842 r. w Paryżu, nauki szkolne pobierał w liceum św. Ludwika, ale nie ukończył ich z powodu słabości zdrowia. Po wyjściu ze szkół otrzymał podrzędny urząd w ministerstwie wojny, skąd w r. 1869 przeszedł do biblioteki senatu. W roku 1872 otrzymał posadę archiwisty w Komedyi francuskiej, zrzekł się jej wszelako w r. 1884, gdy wybrano go na członka Akademii francuskiej. Zbiór młodzieńczych liryk, które zwróciły uwagę Sainte-Beuve'a, ogłosił drukiem p. t. „Le reliquaire“ (1866), drugi zbiór „Intimités“ (1868) i trzeci „Les poëmes modernes“ (1869) usprawiedliwiły nadzieje krytyki i uczyniły Coppéego popularnym. Zwłaszcza poemat „La grève des forgerons“, w którym wystąpił jako rzecznik klasy robotniczej, zyskał mu wielu zwolenników. Napisał następnie długi jeszcze szereg poezyj, opowiadań i utworów teatralnych. Zbiorowe wydania dzieł jego wyszły p. t. „Théâtre“ (1875—86 w 4 tomach), „Oeuvres“ (1833—85 w 2 tomach) i „Oeuvres complets“ (1885 w 6 tomach). Z poezyj Coppéego ukazały się w języku polskim: „Błogosławieństwo“ w przekładzie Barabasza“; „Bezrobocie kowali“, „Ewa“, „Sennacheryb“, „Dwa grobowce“, „Głowy sułtanki“, „Jesień“ i „Klejnoty wyzwolenia“ w przekładzie Wacława Szymanowskiego. Z utworów teatralnych „Przechodzień“ w przekładzie Kraszewskiego; „Dwie boleści“ Schobera; „Rób, co powinieneś“ Seweryny Duchińskiej; „Opuszczona“ Klemensa Podwysockiego. Twórczość lat ostatnich Coppéego cechuje wybitny kierunek religijno-klerykalny. Wśród pisarzów i poetów współczesnej Francyi Coppée mocą talentu zajął jedno z przodujących stanowisk.

Zderzenie się statków. Z Tulonu donoszą: Torpedowiec „D'Iberville“ z d e r z y ł s i ę skutkiem tego, iż obrał fałszywą drogę z jachtem, należącym do księcia Monaco. Nikt nie odniósł obrażeń. Oba okręty sprowadzono do arsenału, celem naprawienia uszkodzeń.

Pożar księgarni wydawniczej. Z Nowego Jorku donoszą: Wielki pożar zniszczył zupełnie biura i magazyny sławnej księgarni wydawniczej Harpera w Nowym Jorku. W ogniu zginęło około 15.000 rękopisów, między innemi bardzo cenne rękopisy Marka Twaina, Howella i Maryi Wilkins.

Katkstrofa kolejowa pod Contich. Z Brukseli donoszą do pism berlińskich. Na wieść o katastrofie na stacyi Contich udało się tam z Antwerpii mnóstwo złodziei i innego rodzaju rzezimieszków w celu ograbienia ofiar tego wypadku. Wobec tego zawezwać musiano żandarmeryę z całego okręgu, aby otoczyła silnym kordonem miejsce katastrofy. Zanim to się stało, okradziono wielu zabitych i rannych. Według dotychczasowych obliczeń wynosić będzie kwota odszkodowań, która ofiarom katastrofy zapłacić musi rząd belgijski, jako właściciel tej linii kolejowej, conajmniej 16 milionów franków. Dzienniki brukselskie podnoszą z wielkiem uznaniem zachowanie się palacza i maszynisty pociągu pospiesznego, którzy mimo grożącej im śmierci pozostali na lokomotywie i usiłowali powstrzymać pociąg. Sprawca nieszczęścia, zwrotniczy Vandthugen leży w szpitalu chory na zapalenie mózgu.

Błąd drukarski. Do artykułu „Zalew niemiecki w handlu światowym (II)“ w numerze sobotnim, zakradł się błąd drukarski. W piętnastym wierszu od początku artykułu — w zdaniu o eksporcie Austro-Węgier, Rosyi i t d., zamiast: „eksport żadnego z tych państw nie dosięga 4 milionów“ — c-ytać należy „4 m i l i a r d ó w“ marek.

Składki. Na sprowadzenie zwłok J. Słowackiego złożył Cyprvan Zahorski 24 K 50 h.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożyło Tow. gimnastyczne „Sokół“ w Kętach 11 K 11 h, jako część dochodu z obchodu 117 rocznicy konstytucyi 3 maja.

Na grzywnę i koszta procesu H. Sienkiewicza złożyli: Joachim Jan Danko 5 koron, Czesław Królikowski 5, dr Kornicki 5, Franciszek Kollarski 2, Antoni Minkiński 2, Władysław Nowotarski 1. Wojciech Kornicki 1, Antoni Kasztelnik 1, Antoni Łuszczkiewicz 1, A. Zeman 1, M. Myszka 1, Stanisław Gałuszka 1, dr Idziński 1, Tomiak Władysław 1, „Quo vadis“ od grona osób z Żywca 5 K.

Repertoar teatru miejskiego.

We Wtorek „Gdy umarli obudzimy się“.
We Środę „Z dobrego serca“ i „Pan Geldhab“.
We Czwartek „Król Stanisław August“.
W Piątek „Cavalleria rusticana“ i „Pajace“.
W sobotę „Karjerowicz“ (występ A. Siemaszki).
W Niedzielę pop. „Kościuszko pod Racławicami“; wieczór „Car Samozwaniec“.

Z kalendarza. We wtorek 26 maja: Filipa w. i Zacharyasza b.; we środę 27 maja: Bedy w. d. k. i Jana p. m.; we czwartek 28 maja: Wniebowstąpienie P. J. i Augusta.

Wschód słońca 26 maja o godzinie 3 min. 42, zachód o 7 m 31; długość dnia 15 godzin min. 49.

Ograbienie sklepu jubilera.

W Krakowie znowu zaszedł fakt niesłychanie śmiałego włamania do sklepu jubilera, włamania przypominającego żywo okradzenie kantoru braci Eibenschützów z jesieni roku zeszłego.

Mianowicie ubiegłej nocy z niedzieli na poniedziałek, okradziono sklep jubilera p. Wilhelma K r e n g l a przy ulicy Grodzkiej l. 29.

Podług zebranych przez nas informacyi sprawa przedstawia się jak następuje.

Dzisiaj rano o godzinie 6 stróżka domu l. 29 przy ulicy Grodzkiej, w którym od 35 lat mieści się sklep jubilera p. Krengla, zauważyła przy otwieraniu bramy, że zamek w bramie się zaciął, wskutek czego bramy nie można otworzyć. Gdy wszelkie usiłowania otwarcia bramy kluczem nie odniosły skutku, zamek odbito siekierą, dopiero potem można było bramę otworzyć, co wskazywało że ktoś operował w nocy przy zamku bramy. Następnie stróżka udała się na pierwsze piętro w celu uprzątnięcia lokalu zajmowanego przez Towarzystwo asekuracyjne „The Grasham“. Wszedłszy do pierwszego frontowego pokoju stróżka ze zdumieniem ujrzała ogromy nieład w biurze, a na środku pokoju d u ż y o t w ó r w y b i t y w p o d ł o d z e, na której leżały kawałki posadzki wyłupanej dłutem i cegły wyjęte ze sklepienia. Przez środek otworu leżała mała ale mocna deszczułka, a do niej przymocowany długi i gruby powrózek, który końcem spierał się na podłodze sklepu p. Krengla. Przez otwór w podłodze widać było mimo ciemności z powodu zamkniętych okiennic, nieład w sklepie, porzucane pudełka z biżuteryą i t. p. Przerażona tem co zobaczyła stróżka poszła z doniesieniem do właścicielki kamienicy, tymczasem przyszedł do swego sklepu p. Krengel, który gdy otworzył drzwi główne od ulicy i okiennic, ujrzał przerażający obraz spustoszenia. Ujrzał więc linkę zwisającą się od sufitu, na ziemi o t w a r t y p a r a s o l w y p e ł n i o n y r u m o w i s k i e m oraz r o z b i t ą ż e l a z n ą k a s ę w e r t h e i m o w s k ą, z której przechowywany przez noc, cały drogocenny towar zabrali złodzieje. Spustoszenia dopełniały otwarte gablotki i porozrzucane po podłodze wypróżnione pudełka z biżuteryi.

P. Krengel zawiadomił o kradzieży natychmiast policyę, a na miejsce wypadku przybył wnet komisarz pol. p. Krupiński, oraz inspektorowie pol. pp. Bronisław Karcz i Mohr w celu śledztwa.

Rabunek sklepu podług naocznych dochodzeń dokonany został, jak następuje: Sprawcy, bo ich musiało być kilku, prawdopodobnie wczoraj pod wieczór, dostali się, otworzywszy drzwi dorobionym kluczem, do biura Tow. „The Grasham“ na I piętrze nad sklepem p. Krengla, a znając widocznie rozkład ubikacyj, zabrali się do „dzieła“. Tak samo jak u Braci Eibenschützów, złoczyńcy wywiercili w podłodze świdrami dziury w posadzce, wyjęli posadzkę i dłutami wyłupali cegły sklepienia. By zaś spadające rumowisko nie zwracało uwagi hałasem, złodzieje urządzili się bardzo dowcipnie. Oto pod otworem (pod sufitem sklepu) umieścili otwarty parasol, do którego wpadało wyrąbane rumowisko. Gdy otwór był dostatecznie szeroki, złoczyńcy spuścili się do sklepu po lince, którą przynieśli z sobą. W sklepie rozbili kasę wertheimowską i zabrali z niej towar i gotówkę. Po „oporządzeniu“ sklepu tą samą drogą wydostali się na górę i wyszli na ulicę, uszkadzając zamek w bramie.

Podług obliczeń p. Krengla, szkoda, jaką poniósł przez kradzież, dochodzi do 40.000 koron, w tem gotówki 1200 koron. Złodzieje zabrali głównie brylanty i inne drogie kamienie, bądź będące już w oprawie, bądź same kamienie. Pierścionków złotych z drogiemi kamieniami wzięto przeszło 300, prócz tego mnóstwo złotych zegarków, kolij perłowych i koralowych, broszek, kolczyków bransolet. Złodzieje należeli widocznie do znawców, gdyż zostawili nietknięte całe masy tańszych precyozów, a brali tylko przedmioty wielkiej ceny. Mając w rękach pudła z pierścionkami otwarli w każdym tylko jedno wieko, nie wiedząc, że pudła te mają dna podwójne i pod każdym wiekiem znajduje się inny pokład biżuteryi.

Byli oni widocznie pewni siebie, gdyż posilali się piwem, którego dwie butelki przynieśli ze sobą, byli to i eleganci, gdyż wyszedłszy po kradzieży starannie umyli się w wodzie na miednicy w lokalu Towarzystwa „The Grasham“, a obuwie wyczyścili pastą, jaką znaleźli w biurze. Innych żadnych śladów złoczyńcy nie pozostawili, nikt w sąsiedztwie nie słyszał żadnego szmeru z lokalu, gdzie wybijano podłogę, słowem kradzież ta należy do najśmielszych i najpomysłowszych, ze względu na frontowe mieszkanie przy tak ludnej i gwarnej ulicy, jaką jest ulica Grodzka o każdej porze. — Wprawdzie sam p. Krengel ma pewne podejrzenie co do dwóch młodych ludzi, którzy u niego w przeddzień targowali złoty łańcuszek, i podaje ich rysopis, ale są to poszlaki bardzo nieuchwytne. W południe przybył na miejsce kradzieży radca policyi p. Wł. Swolkien, który wydał odpowiednie zarządzenia.

Równocześnie zawiadomiono o kradzieży prokuratoryę państwa i sąd karny. Przed sklepem na ulicy, na wiadomość o kradzieży zaczęły się gromadzić tłumy publiczności, żywo komentując śmiałą tę kradzież.

Jak się dowiadujemy, p. Krengel n i e b y ł u b e z p i e c z o n y w żadnem z Towarzystw asekuracyjnych.

Z sali sądowej.

(Malwersacye kolejowe.)

Stanisławów, 23 maja.

Proces przeciw inspektorowi S i e b a u e r o w i i towarzyszom wzbudza tu ogólne zajęcie. Mimo upa-

ła sala sądowa przepełniona. Przybyło kilku zamiejscowych dziennikarzy. Rozprawie przewodniczy radca Schneider, jako wotanci zasiadają radcy Łucki i Ilaszewicz. Oskarża zastępca prokuratora Kułczycki. Bronią: dr Jurkiewicz (Siebauera), dr Boral (Waldekera), dr Dwernicki (Rudkowskiego). — Jako znawcy zasiadają trzej urzędnicy stanisławowskiej dyrekcyi kolei państwowych.

Przed przesłuchaniem oskarżonych zabrał głos dr Dwernicki i podniósł, że znawcy powołani zostali wbrew przepisom procedury. Zdaniem obrońcy, nie jest właściwem, aby fungowali znawcy z tutejszej dyrekcyi kolejowej, która w tej sprawie jest interesowaną moralnie i materyalnie. Wniósł powołanie znawców z poza łona dyrekcyi kolejowej w Stanisławowie, a znawcę rachunkowego z poza zawodu kolejowego.

Zastępca skarbu kolejowego, p. Ertl, podniósł, że stanisławowska dyrekcya nie jest interesowaną, tylko skarb państwa — zresztą żaden ze znawców z tą sprawą nie miał nic wspólnego i nie miałby racyi pokrywać rzekomych przewinień dyrekcyi. — Trybunał po dłuższej naradzie odmówił wnioskom obrony.

Nastąpiło przesłuchanie Siebauera, który oświadczył, że zupełnie nie poczuwa się do winy. Przedstawiwszy obszernie curriculum swego życia, przedstawił oskarżony stosunki w sekcyi konserwacyi stanisławowskiej, której był naczelnikiem. Obowiązki sekcyi były olbrzymie, pracy bardzo wiele, a sił niezmiernie mało. Podług instrukcyi naczelnik jest za wszystko odpowiedzialny, co byłoby możliwem tylko wtedy, gdyby doba miała 48 godzin. Musiał więc w zastępstwie powierzać nadzór innym. Biuro rachunkowe oddał p. Walicie, do którego miał wielkie zaufanie; tymczasem p. K. zniszczył tabele wymiarowe co do dostaw Wahlowej...

Przewodniczący: W jakim celu mógł p. K. zniszczyć te tabele? Oskarżony: Znalazłem u niego kilkanaście aktów niezałatwionych i przedłożyłem je komisyi ministeryalnej na dowód, jak Kalita opieszale urzędował. Oprócz tego przy skontrze skonstatowano różne nieformalności popełnione przez Kalitę. Przew.: Kto miał interes w usunięciu tabel wymiarowych co do dostawy Wuhlów, oddanych Kalicie przez Rudkowskiego? Osk.: Twierdzenie Kality, jakobym je zabrał, jest nieprawdziwe. Są dwie alternatywy, że ktoś, kto miał w ręku tabelę — fałszował wykaz. To pismo Kality... Przew.: Ale pan podpisał. Pan sądzi, że siekierka zginęła między Kalitą a Rudkowskim. Osk.: Tak. Obrońca dr Boral: Ale prokurator nie oskarżył Kality. Przew. Stwierdzam, że urzędnicy wyrażali się o asystencie Kalicie jak najlepiej, nie zarzucali mu żadnej niedbałości w urzędowaniu, chyba tylko pewną ociężałość. Proszę mi tylko powiedzieć, dlaczego pan obdarzał, natomiast tak wielkiem zaufaniem i względami Waldeckera i Rudkowskiego? Osk.: O Waldeckerze miałem jak najlepsze wyobrażenie, był zdolny, zamożny, a Rudkowski należał do najzdolniejszych baumistrzów w dyrekcyi. Przew.: Dlaczego pan nie rozdzielał równomiernie agend, tylko zazdrośnie dla siebie zatrzymywał wszystkie, z pominięciem swego zastępcy p. Metha? Osk.: Jako naczelnik odpowiedzialny, musiałem o wszystkiem wiedzieć, a jeżeli czasem robiłem uwagi zastępcy, to dlatego, że wydawał zarządzenia bez mojej wiedzy.

W dalszym ciągu przesłuchania przewodniczący zapytuje oskarżonego, skąd czerpał fundusze, które następnie lokował w kasach. W stanisławowskiej Kasie oszczędności włożył mianowicie w ciągu paru lat 10.000 kor., a wyjął tę kwotę w lipcu 1907 roku. W Banku hipotecznym, w dzień po wyjęciu tej kwoty, p. Siebauerowa złożyła 24.000 koron. W Banku mieszczańskim w r. 1907 złożyła pani S. 15.3000 kor., które wyjęła w lipcu.

Oskarżony: Pobierałem ostatnio rocznie około 10.000 koron — żyłem skromnie, nie żyłem nad stan, utracyuszem nie byłem. Wziąłem posag 16.000 koron, z kolei Albrechtowskiej otrzymałem 6.000 koron, z asekuracyi 4.000 koron; żona robiła znaczne oszczędności. Przewodniczący: Dyrektor p. Festenburg oświadczył, że kto wychowuje tak dzieci, jak pan, nie mógł zrobić oszczędności. Oskarżony: A p. Festenburg mógł robić oszczędności? Nikt mu za zło tego nie ma. — P. Ertl: Ale p. Festenburg ma rocznie 20.000 koron i dwoje dzieci. Oskarżony: A posag dla córki? P. Ertl: Jeszcze jej nie wydał. Przewodniczący: Dziwnym zbiegiem okoliczności, chwile lokacyi kapitałów zgadzają się z czasem wypłat kolejowych przedsiębiorcy Wuhlowi — jak nam to pan wytłómaczy? Oskarżony: Proszę wysokiego trybunału przyjąć do łaskawej wiadomości, że to stanowczo nie ma z tem związku. Te dwie rzeczy nie stoją w żadnej z sobą styczności.

W dalszym ciągu przesłuchania oskarżony przedstawił, że na podstawie preliminarza, który sam wypracowywał, zamówienia na dostawy robiła dyrekcya. Materyał odbierał Rudkowski, a następnie oprócz R., także Waldecker. Mieli oni obowiązek uwiadomić, że materyał nadszedł, nigdy jednak tego nie robili i szli wprost do p. Kality, gdyż nie było tajemnicą, że K. zastępuje go przy odbiorze. Oskarżony zapiera, jakoby stwierdził, że rachunek Walcowej nie zgadza się z odebranym materyałem. Siebauer: To nieprawda. Przed komisyą ministeryalną byłem tak zdeprymowany, że przyznałem się do tego. P. Kolisko z ministerstwa traktował mnie bardzo opryskliwie, nie wiedziałem, co robię. Przew.: A co było z brakiem w szynach? Siebauer: Byłem skonsternowany wynikiem szkontra. Zresztą do szyn się nie mieszałem. Zacząłem robić dochodzenia. Przew.: Czy nie lepiej było zostawić to dyrekcyi. Siebauer: Dyrekcya zazwyczaj się nie spieszy. Przew.: Gdyby pan był powiedział, że chodzi o braki na dziesiątki tysięcy, toby była się pospieszyła.

Na tem odroczono rozprawę do poniedziałku.

Dział ekonomiczny.

Wystawa przemysłowa i rolnicza w Jarosławiu. Dyrekcya wystawy zawiadamia, że wobec licznych zgłoszeń, komitet obniżył przez udzielenie rabatu, należytości za placowe, a w szczególności w pawilonach zakrytych, przy zamówieniu od 12—20 metrów kwadratowych 25 proc., wyżej 20 m. kw. 33 1/3 proc.; pod gołem niebem przy 200 m. kw. o 33 1/3 proc., wyżej 500 m. kwadr. o 40 proc. Zastosowanie taryfy przewozowej wystawowej (bezpłatny przewóz powrotny) zostało przyrzeczone. Wystawa będzie oświetlona elektrycznie. Ponieważ w najbliższych dniach rozpoczynamy budowę pawilonów, prosimy o spieszne zgłoszenia udziału, aby można było korzystne miejsce wyznaczyć.

Eksport czeski. W Pradze odbyło się wczoraj walne zgromadzenie „Związku eksportowego dla Czech, Moraw i Śląska". Na zgromadzeniu tem stwierdzono, że wywóz wyrobów przemysłowych z tych krajów, zwłaszcza na półwysep bałkański, stale się wzmaga i że rokuje dalszy jeszcze pomyślny rozwój.

Budapeszt, 25 maja. Pszenica na kwiecień 11·82 do 11·33, pszenica na maj 10·13 do 10·14, pszenica na październik 10·13 do 10·14; żyto na kwiecień —·— do —·—; żyto na maj 18·93 do 18·94, żyto na październik 8·83 do 8·84; owies na kwiecień 7·12 do 7·14, owies na maj 6·89 do 6·90, owies na październik 6·58 do 6·59; kukurydza na maj 6·61 do 6·62; rzepak na sierpień 17·80 do 17·90.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie spok.; pochmurno.

Kronika lwowska.

Lwów, 25 maja.

Wybory do Rady miejskiej. Jak już donieśliśmy wczoraj telefonicznie, skrutynium ściślejszych wyborów do Rady miejskiej zostało w sobotę ukończone. Wybrano potrzebną ilość radnych, wobec tego nie będzie, jak zrazu przewidywano, trzecich wyborów. Przy pierwszych wyborach zdołano wybrać 34 radnych na 6 lat, a 4 na 3 lata. Obecnie wybrano 16 na 6, a dwóch na 3 lata. Lista nowych radnych na 6 lat jest następująca:

Abrysowski Julian, kupiec; dr Aschkenaze Tobiasz, adwokat; Bardasz Ferdynand, kupiec; Bartoń Angelo, dyr. banku; Beiser Jakób, aptekarz; Bieniecki Aleksander, cukiernik; Bilwin Stanisław, st. radca skarbowy; Ciechulski Władysław, kupiec; Czarnecki Włodzimierz, kupiec; Dziwiński Placyd, prof. politechniki; dr Głąbiński Stanisław, prof. Uniw.; Getritz Aleksander, introligator; Hawranek Gustaw, kupiec; dr Horowitz Marcin, przemysłowiec; Ihnatowicz Jan, kupiec; dr Janik Michał, prof. szkoły realnej; Jaworski Kornel, dyr. szkoły; Kroch Jakób, budowniczy; Lewicki Aleksander, kupiec; Lewicki Bolesław, naczelnik asekuracyi krakowskiej; dr Lilien Edward, adwokat; dr Lisiewicz Aleksander, adwokat; Lityński Michał, dyr. szkoły realnej; Markiewicz Stanisław, kupiec (umarł zaraz po wyborach); Maresch Stanisław, komisarz kolej.; dr Obmiński Stanisław, adwokat; Ohly Ferdynand, sekr. Izby rękodzielniczej; Olszewski Józef, dyrektor „Ligi przemysłowej"; Pawlewski Bron., prof. Politechniki; Philipp Edmund, radca sądowy; Platowski Stanisław, krawiec; dr Próchnicki Zdzisław, urzędnik prokuratoryi skarbu; dr Przygodzki Janusz, urzędnik Wydziału krajowego; Riedl Edmund, kupiec; dr Rutowski Tadeusz, poseł na Sejm krajowy; dr Rucker Jan, fabrykant; Schleyen Artur, budowniczy; dr Schleicher Filip, adwokat; Śliwiński Hipolit, budowniczy; Soleski Jan, dyrektor szkoły; Sklepiński Karol, aptekarz; dr Starzewski Józef, dyrektor szpitala powszechnego; Schneider Adam, radca prokuratoryi; Thorn Maksymilian, przemysłowiec; Toepfer Szymon Michał, właśc. restauracyi; Traczewski Witold, kraj. inspektor rolnictwa; Weczelak Józef, przemysłowiec; Wixel Jakób, kupiec; Zawojski Michał, oficyał pocztowy; Zgórski Juliusz, aptekarz.

Na 3 lata zostali wybrani: Garczyński Stefan, komisarz skarbu; Szafrański Ludwik, stolarz; Soupper Antoni, starszy rewident kolejowy; dr Piasecki Eugeniusz, lekarz; Wallek Alojzy, urzędnik Tow. kredytowego ziemskiego i Wollisch Zygmunt, kupiec.

Wiec akademicki w sprawie potrzeb uniwersytetu lwowskiego odbył się w sobotę wieczór w obecności rektora i kilkunastu profesorów. Po wygłoszeniu pięciu referatów, uchwalono szereg rezolucyj i postanowiono opracować szczegółowy memoryał, przedstawiający i uzasadniający żądania młodzieży i doręczyć go przez specyalną deputacyę rządowi i Kołu polskiemu. Nakoniec zabrał głos rektor Dembiński, podkreślając życzliwość senatu do słusznych żądań młodzieży, które są także postulatami samego senatu i wskazując na to, że niektóre z tych postulatów są już w stadyum zaspokojenia.

Za pochwalanie czynu Siczyńskiego. Czytamy w dziennikach lwowskich: Prokuratorya państwa zarządziła dochodzenie przeciwko kilku Rusinom w Kałuszu, którzy mieli publicznie pochwalać zamordowanie namiestnika. Śledztwo toczy się przeciwko lekarzowi Kurowcowi, wybranemu niedawno posłowi do Sejmu, przeciw proboszczowi ks. Petrusiewiczowi, 2 sędziom Feigłowi i Szczerbatiukowi, tudzież przeciw ruskiemu klerykowi o przestępstwo z § 305 u. k.

Dr Iwan Franko, chory obłożnie od dłuższego czasu, znajduje się obecnie w stanie beznadziejnym. Chory jest na nerwową chorobę psychiczną, a nadto pojawił się paraliż poszczególnych organów.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Tel. „N. Reformy" z 25 maja).

Wiec wszechsłowiański.

Petersburg. Dzisiaj przybywają tutaj czterej reprezentanci Słowian austryackich mianowicie prezes klubu czeskiego Kramarz, Słoweniec dr Hribar i Starorusini Hlibowicki i Markow oraz 15 słowianofilów rosyjskich, aby zaprosić przywódców słowiańskich do Pragi na wstępną konferencyę o wszechsłowiańskim kongresie jaki się odbędzie w r. 1909 w Rosyi. Dzienniki poranne witają przybywających w serdecznych artykułach wstępnych, podnosząc znaczenie solidarności słowiańskiej. Wczoraj jako w wigilię przybycia delegatów odbyło się zgromadzenie pod przewodnictwem metropolity Flaviana (!) w którem wzięli udział reprezentanci najwyższych sfer duchowieństwa i przywódcy ruchu słowiańskiego.

Cztery wyroki śmierci.

Petersburg. (Telegram Pet. Ag. tel.). Sąd wojenny ukończył wczoraj proces przeciw jedenastu członkom organizacyi bojowej socyalno-rewolucyjnej, którym zarzucono szereg aktów terorystycznych, jak na przykład zamordowanie prokuratora wojskowego Pawłowa, szefa głównej administracyi więzień Maksymowskiego, szefa wyborskiego więzienia Iwanowa, oraz szereg innych aktów teroru zamierzonych, które jednakże udaremniono, między innemi zamierzone zamordowanie ministra sprawiedliwości, czterech oskarżonych zostało skazanych na śmierć przez powieszenie, czterech na roboty przymusowe, dwóch na osiedlenie, jednego oskarżonego uwolniono.

Trwoga przed balonami.

Londyn. Do Pall-Mall Gazette" donoszą z Petersburga: Rząd rosyjski, który od dłuższego czasu z wielką uwagą śledził postępy aeronautyki za granicą, zabronił obecnie osobom prywatnym wszelkich prób i doświadczeń w tej dziedzinie. Według tego rozporządzenia, nie wolno nikomu, z wyjątkiem upoważnionych do tego osób wojskowych — ani budować balonów lub innych machin powietrznych, ani odbywać wzlotów temi machinami. Zakaz ten wydano wyłącznie ze względu na bezpieczeństwo rodziny carskiej. W kołach dworskich i rządowych powstała bowiem obawa, że teroryści mogliby użyć balonu do wykonania zamachu na rezydencyę carską. Wobec tego także znany rosyjski aeronauta Tatarow, który zajęty był obecnie ulepszeniem konstrukcyi swego balonu sterowego, zmuszony jest zaniechać dalszej pracy w tym kierunku.

Nowy generał-gubernator Moskwy.

Petersburg. Krążą pogłoski, że wielki książę Włodzimierz ma być mianowany generał-gubernatorem Moskwy w miejsce generała Herschelmana, który ma ustąpić z powodu licznych nadużyć. — W sprawie tych nadużyć zgłoszono już interpelacye w Dumie.

Napad na Milukowa.

Petersburg. Z powodu napadu na posła Milukowa wszystkie stronnictwa wyraziły mu swoje współczucie i oburzenie na ten napad. Równocześnie postanowiono bojkotować dziennik „Ruś".

Na granicy perskiej.

Petersburg. Namiestnik Kaukazu doniósł ministrowi spraw zewnętrznych, że ze względu na zobowiązanie, nadeszłe ze strony rządu perskiego, uważa za rzecz możliwą spełnić żądanie szefa wojsk rosyjskich na granicy perskiej gen. Sznarskiego, to jest przedłużyć termin do spełnienia żądań o 15 dni, jeżeli car na to się zgodzi. — Car przyjął to sprawozdanie i wydał rozkaz, aby zawiadomić o tem rząd perski przez rosyjskiego zastępcę w Teheranie.

Rewizyta carska.

Londyn. Do „Daily News" donoszą z Paryża, że car wkrótce po wizycie prezydenta Fallièresa w Petersburgu przybędzie z rewizytą do Paryża.

Z Rady państwa.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 25 maja.)

Wiedeń. Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się po godzinie 3. — Odbywa się odczytywanie wpływu.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej, które rozpocznie się o godzinie 3 po południu, przemawiać będzie jeszcze minister spraw wewnętrznych Bienerth, a po nim wiceprezes Koła, poseł Stapiński. Następnie dyskusya zostanie zamknięta i przemawiać będą mowcy generalni: pos. Małachowski „contra", pos. Masaryk „pro". Po załatwieniu tego wniosku ruskiego przyjdzie pod obrady inny jeszcze wniosek nagły Rusinów w sprawie zabicia chłopa Kahańca.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 25 maja.

Wiedeń. Cesarz udzielał dziś audyencyj w Burgu.

O nowy dworzec w Krakowie.

Wiedeń. Bawią tu prezydent miasta Krakowa dr Leo i wiceprezydent Sare. Odbyli oni dziś wraz z prezesem Koła p. Głąbińskim i posłami krakowskimi konferencyę z ministrem kolei Derschattą. W konferencyi tej, w której wzięli udział także i szefowie sekcyi z ministerstwa kolejowego i skarbu, omawiano sprawę budowy nowego dworca kolejowego w Krakowie. Jak słychać, wysłana jeszcze zostanie komisya, która ma zbadać miejsce wybrane pod nowy dworzec krakowski.

Odrzucona dymisya.

Wiedeń. Jak donoszą z dobrze poinformowanej strony, ukażą się dziś lub jutro pisma odręczne cesarza, odrzucające podanie o dymisyę ministrów wspólnych Aehrenthala i gen. Schoenaicha. Równocześnie zwołane zostaną delegacye na 18 września r. b.

Oświadczenie Gessmanna.

Wiedeń. Minister Gessmann przemawiał wczoraj na zgromadzeniu w Oberhollenbrunn i oświadczył, że w sprawie uniwersyteckiej stronnictwo chrześcijańsko-socyalne nie chce naruszyć wolności nauki i wiedzy. — Co do innych spraw, to domaga się uregulowania płac oficerskich i reformy regulaminu. Zebranie przyjęło dotyczącą rezolucyę.

Kompromis z Watykanem.

Wiedeń. „Mittagszeit" donosi, że Watykan oświadczył gotowość do zgodzenia się na odwołanie nuncyusza mgr. Belmonte, pod warunkiem, jeżeli równocześnie odwołany zostanie także obecny poseł austro-węgierski przy watykanie hr. Secsen i to z powodu sprawy prof. Feilbogena.

Konferencya w sprawie cukru.

Wiedeń. Dziś odbyła się konferencya w sprawie cukrowej. W konferencyi tej wzięli udział między innymi posłowie Battaglia i Gall oraz zastępcy przemysłu cukrowniczego.

Protest czeskich socyalistów.

Praga. W dniu wczorajszym odbyło się tu wielkie zgromadzenie socyalistów czeskich, na którem przemawiali posłowie Soukup, Nemec i Czerny. Wszyscy trzej mówcy potępiali zaburzenia i napaści na Niemców, wywołane przez narodowych socyalistów czeskich pod wodzą posłów Klofacza i Baxy. Zaburzenia te wyrządzają znaczną szkodę narodowi czeskiemu w dziedzinie ekonomicznej, hańbią imię czeskie wobec zagranicy. Zgromadzenie przyjęło w końcu zredagowaną w tym duchu rezolucyę.

Burza gradowa.

Praga. Z okolic nad dolną Łabą w Czechach, słynnych z produkcyi zboża i owoców, nadchodzą wiadomości o wielkich burzach gradowych, które spustoszyły 80 procent wszystkich pól i ogrodów. Grad zniszczył wszystkie zboża i zawiązki owocowe, a towarzyszące mu trąby powietrzne wyrządziły ogromne szkody także w lasach.

Zaburzenia w Karlsbadzie.

Karlsbad. Czesko-narodowi socyaliści próbowali, mimo zakazu, urządzić wczoraj zgromadzenie w „Czeskiej besedzie". Niemcy, którym również zabroniono odbycia zgromadzenia, próbowali wtargnąć do „besedy", przy czem zraniony został Niemiec buchalter, Józef Kusper, co wywołało wśrod Niemców takie wzburzenie, że poczęli rzucać kamienie do okien lokalu „besedy". Staroście powiodło się wreszcie uspokoić tłum. Wieczorem próbowano urządzić ponownie demonstracyę przed „besedą", jednakże policya nie dopuściła do demonstracyi.

Karlsbad. Wczoraj przyszło tu do krwawych zaburzeń między Czechami a Niemcami. Czesi zamierzali odbyć tu zgromadzenie w sprawie języka urzędowego, na co Niemcy odpowiedzieli zwołaniem takiego samego zebrania niemieckiego. Gdy policya z obawy przed starciami zabroniła odbycia obu zgromadzeń, Czesi zgromadzili się w „Besedzie" na podstawie paragrafu 2-go. Wówczas Niemcy usiłowali rozbić to zebranie i wtargnęli do „Besedy". Jak twierdzą po stronie niemieckiej, jeden z Czechów dobył noża i zranił nim ciężko buchaltera Niemca z firmy Mattoni, Kaspera. Niemcy z zemsty za to wybili okna w „Besedzie" i odstąpili dopiero, gdy policya natarła na nich.

Strajki masarskie.

Grac. Przed trzema tygodniami postanowili rzeźnicy nie dopuścić do sprzedaży mięsa w niedzielę tak długo, jak długo władza nie ureguluje w odpowiedni sposób spoczynku niedzielnego w przemyśle masarskim. — Gdy wczoraj dwaj rzeźnicy otworzyli sklepy, zjawiło się przed sklepami 60 czeladników masarskich i wśród obelg wrzucili do sklepu zapalone ognie, pożar jednakże ugaszono. — Demonstranci rzucali do sklepów flaszki, napełnione terpentyną i zgniłe jaja. Straż rozpędziła zebranych i przywróciła spokój. — Policya musiała kilkakrotnie dobyć szabel.

Budapeszt. Z powodu napadu w sobotę na sklep masarski, przyczem strzałami z rewolwerów jednę osobę zabito, a dwie ciężko raniono, obóz strajkowy pomocników masarskich został dziś rozwiązany.

Zamieć śnieżna w maju.

Berno (szwajcarskie). Wczoraj nawiedziła burza ze śniegiem całą szwajcarską wyżynę na północ, od Alp. Burza ta zniszczyła w zachodniej Szwajcaryi winnice i doszła wieczorem do jeziora Zurychskiego. Szkoda jest wszędzie bardzo znaczną. Śnieg który prawie przez 12 godzin padał jest ciężką klęską dla zasiewów i dla winnic, które po większej części uległy zniszczeniu. Połączenia telegraficzne i telefoniczne przerwane. Ruch kolejowy miejscami niemożliwy. Było także kilka wypadków nieszczęśliwych z ludźmi.

Podróże Alfonsa XIII.

Berlin. Do „Magdeburger Zeitung" telegrafują z Madrytu: Królewska para hiszpańska wyruszy w podróż do Wiednia dnia 16 sierpnia. Jadąc drogą przez Paryż i Berlin, przybędzie do Wiednia dnia 20 sierpnia.

Fallières w Londynie.

Paryż. Prezydent Fallières wraz z ministrem spraw zagr. Pichonem, odjechał dziś o godz. 7 i pół do Londynu.

Starcia socyalistów.

Paryż. Około 15.000 socyalistów i rewolucyonistów, wśród nich wielu deputowanych i radców municypalnych, urządziło wczoraj na cmentarzu pod „murem sfederowanych" demonstracyę. Na czele pochodu, który śpiewał pieśń międzynarodową, niesiono czerwony sztandar. Na cmentarzu odsłonięto pomnik autora pieśni międzynarodowej, Pottiera, przyczem wygłoszono kilka mów. Między zjednoczonymi i niezawisłymi socyalistami przyszło do nieznacznego starcia. Niezawiśli oddalili się pod osłoną policyi.

Bomba w kościele.

Corunia. W konfesyonale kościoła św. Jerzego podczas mszy św., na której byli obecni żołnierze, eksplodowała bomba. Dwaj żołnierze odnieśli poranienia od odłamków konfesyonału. Powstała panika, wiele osób zemdlało.

Corunia. Podczas eksplozyi w kościele św. Jerzego odniosło ogółem cztery osoby lekkie zranienia. Podczas ścisku, jaki powstał, kilka osób odniosło kontuzye.

Zajścia w Casablanca.

Madryt. Minister spraw zagranicznych oświadczył w senacie, w odpowiedzi na wywody wielu mówców na temat ostatnich zajść w Casablanca, że wojska hiszpańskie w Casablanca ograniczają się tam do wypełnienia w godny sposób zadania, jakie im przypadło na podstawie aktu z Algeciras. Zajście, jakie się wydarzyło w Casablanca, jest przedmiotem śledztwa, które jest prowadzone z całą bezstronnością. Honor wojska hiszpańskiego jest wyższym od wszelkich zarzutów.

Lista cywilna.

Lizbona. Minister skarbu przedłożył Izbie projekt ustawy, ustalającej listę cywilną króla Manuela na 365 kontos-reissów. — Podobnie wysoką była także lista cywilna króla Carlosa. Projekt ustawy reguluje także sprawę zaliczek, udzielonych przez skarb państwa domowi królewskiemu.

Katastrofa w powietrzu.

Nowy Jork. Według doniesienia z Kalifornii, okręt powietrzny „Great Morell" spadł podczas jazdy próbnej z wysokości 300 metrów. Okręt ten ma długości 450 stóp, a balon jego mieści 50 tysięcy stóp sześciennych gazu. Balon, jak donosi dziennik „Sun", pękł nagle, a statek, w którym znajdowało się dwudziestu pasażerów, opadał powoli do wysokości 75 stóp ponad ziemią, poczem balon nakrył statek i opadał na ziemię — grzebiąc pod gruzami podróżnych. Siedm osób zginęło, inne odniosły ciężkie obrażenia.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Giełda.

Wiedeń, 25 maja. (Tel. „N. Ref."). Zamknięcie o g. 3.

Akcye:			
austr. Zakł. kredyt.	631 25	Oblig. węg. indemn.	— —
węg. " "	749 —	Renta majowa	97 20
Anglobanku	295 50	Austr. Renta kor.	97 40
Unionbanku	537 50	Węg. " "	93 85
Laenderbanku	440 75	56 l. Listy T. kr. z.	94 60
Bankvereinu	521 —	4% Listy Banku hip.	94 30
Bodencredit	1057 —	4½% " " "	100 12
Gal. Banku hipot.	— —	5% " " "	110 50
Kolei państw.	693 —	4% " " kraj.	94 75
" południowej	134 50	4½ " " "	100 37
" Elbethal	443 —	4% Gal. Obl. prop.	97 80
" północnej	5270 —	4% Gal. poż. kr. 1893	96 25
" Czerniow.	— —	4% Poż. m. Lwowa	94 20
Alpiny	660 —	Losy tureckie	188 50
Rima Muranyi	561 —	Marki	117 67
Prag. Tow. żel.	2644 —	Ruble	251 34
Fabryki broni	552 —	Rosyjska pożyczka	96 30
Tureckie tytoniowe	408 —		
Gal. Tow. kop. n.	581 —		

Montany silnie, reszta spokojnie.